

Wojciech Mieloch

Pan Samochodzik

i

z Tota rykewice

R o z d z i a ł p i e r w s z y :

- Stary pomost w Iławie - Zagadkowa dziewczyna - Bajeczka - Telegram którego nie wysłałem - Bajeczka z "Bajeczką" - Złota rękawica - Wezwanie do walki - Mój patent sternika - List z Ostródy - W szopie nad jeziorem Ruda Woda - Historia jachtu "Szkwał" - Opowieść o "Kosuli" - Czy zostanie armatorem - Tajemnica "dziennika jachtowego".

Był 20^{ty} czerwca, dzień ~~wspaniały~~^{upalny} słoneczny, nieco wietrzny, ale ~~wietna burza~~^{można było} upalny. Niemal przez cały dzień ~~aż do wczesnego wieczoru~~^z opalałem się na dachu kabiny ~~swój~~^{swój} jachtu, który łagodnie kołysał się na fali, przycumowany do pomostu/zbudowanego na pustych/pływających łódkach w pobliżu mostu, ~~z~~^z zbudowanego ~~na jeziorze~~^{na jeziorze} nad ~~kanalem~~^{kanalem}, łączącym w Iławie Wielki Jezioro^{oraz} z Małym Jeziorakiem. Kiedyś pomost należał do klubu żeglarskiego ŁOK, ~~ale~~^{lecz} władze miejskie klub przeniosły na inne miejsce, a tu miał powstać reprezentacyjny ~~ostrądek~~^{ośrodek} wypoczynkowy dla kolejarzy. ~~Tymczasem~~^{Na razie} jednak rozebrano na brzegu stare szopy, pomost stał się bezpanski, a że znajdował się w pobliżu ~~reprezentacyjnej~~^{reprezentacyjnej} restauracji "Czapla", służył teraz jako miejsce postoju dla żeglujących po Jeziorku jachtmanów oraz, jak mówili ~~złośliwi~~^{chamski} "pils pasażerski". Na chwilę ~~na pomoście~~^{na pomoście} ustawiały się ~~całe~~^{całe} tłumy spoconych, objuczonych walizkami wczasowiczów, którzy przyjeżdżali z ~~z~~^z najdalszych okolic Polski, niewielką motorówką, ~~przypływającą~~^{przypływającą} dobijającą do pomostu co pół godziny, przedostawać się do ośrodków wypoczynkowych na ~~wypis~~^{wypis}, tak zwanej Włocławskiej Żuławie albo Wielkim Ostrowiu, o której ~~niektórzy~~^{niektórzy} powiadają, że jest jedną z największych wysp w Polsce, a może nawet w Europie.

Motorówka zabiera ~~najwyżej~~^{do} dziesięć osób, a w okresie ~~rozpoczynającego się sezonu turystycznego~~^{rozwiniętego}, na pomoście czeka ~~ciagle~~^{ciagle} po sto, a więcej ludzi w najróżniejszych wieku, ~~całe rodziny z gromadkami dziadkami i dziadkami~~^{nie było}. Upał doskwiera, na brzegu ~~nie ma~~^{nie ma} ani jednej kłosa, dającego cień, motorówka zaś - jak wspominałem - zabiera ~~za kabiną~~^{za kabiną} tylko dziesięć osób. ~~Nie trzeba~~^{Należy więc} czekać cierpliwie na swoją kolej.

co dla ludzi zmęczonych niekiedy wielogodzinną jazdą pociągiem, wydawało się ponad siły i ten i ów próbował wepchać się na motorówkę przed innymi. W tej sytuacji raz po raz wybuchały głośnie awantury, po brzegu roznosił się wrzask matek, upominających dzieci, aby nie spadły do wody z chwiejnego pomostu. Cały ten teren przypominał wielkie koczowisko, na którym biwakowali spoceni upałem wczasowicze, otwierali walizy i posilali się, kupowali lody „Bambino” i śmiecieli, bez przerwy śmiecili, brodząc po kostki w śmieciach...

Było to więc miejsce dość obrzydliwe, ale położone w samym centrum miasta; łatwo tu trafić komuś, kto poraz pierwszy znalazł się w Iławie. ^{Takiego} ~~tu~~ właśnie tutaj ^{postanowiłem} ~~miałem~~ zaokrętować załogę swego jachtu, złożoną z warszawiaków, którzy przybyć mieli wieczornym pociągiem. Aż w głowie mi chuczało od kłótni i wrzasków, mdło mi się robiło od widoku śmieci na brzegu, ale odpłynąć od pomostu nie mogłem, bo ~~tutaj~~ ^{o tym miejscu} ~~nie~~ ^{nie} umówiłem z przyjaciółmi. ~~A~~ ^{nie} odejść ~~od jachtu~~ także nie ~~miałem~~ ^{mogłem} możliwości, ~~jakoż~~ ^{bo} na jachcie byłem sam, a krył się ~~na~~ nim dość cenny sprzęt żeglarski i turystyczny. Skazany zostałem, aby słuchać kłótni wczasowiczów, sadowiących się w motorówce lub oczekujących swej kolejki, wysłuchiwać płaczu dzieciaków i upomnień matek, strofujących swoje pociechy, a także - co nie było rzadkością - wesołych śpiewów tych wczasowiczów, którzy uznają, że piwo najlepiej gasi pragnienie.

Mineęła godzina osiemnasta, przybył chyba pociąg z Warszawy, ponieważ pomost znowu zapełnił się gromadką objuczonych walizkami ludzi. Oni spoglądali na mnie z zadróścią

gdy w ~~ostatnim~~ ⁽³⁾ ~~czymś~~ ^{czymś} niegłuchym stroju
be-gdy pod wieczór narzuciłem na siebie swoją białą żelgarską bluzę i
podłożywszy sobie pod głowę kapok, wylegiwałem się beztrząsco na dachu
kabiny, oni pocili się w swojej ^{ich} garniturach, wspominali podróż w wypeł-
nionym po brzegi pociągu. Ja zaś patrzyłem na nich z narastającym nie-
kojemnie wkładałem bowiem wśród nich żadnej znajomej gwarzy, nikogo z
członków mojej załogi. Czyżby tak właśnie, niefortunnie, miały rozpocząć
się moje wakacje, pierwsze prawdziwe i wymarzone od kilku lat wakacje
na wodzie i na własnym jachcie?

Minęła ^{godzina} godzina, a ~~potem~~ ^{potem} następne. Pomost opustoszał, moto-
rówka zabrała ostatnią ^{grupę} porcję wczasowiczów, a kierujący nią młody czło-
wiek oświadczył mi, że to ostatni jego rejs i jeśli ktoś jeszcze zjawi
się na pomoście i będzie chciał ^{przejechać} ~~dostać się~~ na Wielką Żulawę, to niech
stara się ^{tu} ~~dostać~~ ^{wynajętą łódź} ~~ten jakiś inny środek pływający~~ albo nocuje w
hotelu czy na prywatnej ^{ku} ~~keaterze~~. Jemu - to znaczy - kierującemu moto-
rówką - też się należy odpoczynek.

O ^{drzwiach} ~~samej~~ wieczorem zdałem sobie ostatecznie sprawę, że moja za-
łoga nie przyjechała z Warszawy, choć przecież umówiliśmy się na dzi-
siej, i to właśnie w tym miejscu. ^{Było to tym bardziej przykrym} ~~zaczekałem na nią, tym bardziej wście-~~
~~kły, że wiatr porywał miare jak zbliżała się noc, wiatr zdechł zupełnie,~~
jezioro stało się gładkie i jachtem kołysały tylko fale, które wzbudza-
ły szalejące ~~prawy~~ w pobliżu ~~prywatne motorówki~~ i ślizgacze.
Nie mogłem więc nawet ~~zostawić~~ ^{z wchodem nocy na jacht, zaciemniającym} opuścić tego obrzydliwego mi-
jsca, skazany zostałem, aby noc spędzić w pobliżu ruchliwej ulicy, przy
brzegu usłanym resztkami jedzenia i papierami, w sąsiedztwie jazgotli-
wych motorówek. Wściekły, gniewnie pomrukując pod nosem, ^{cyf. z dachu} ~~zlaźnym~~ do
kokpitu, wsunąłem się do kabiny i w ^{realnie} ~~malutkiej~~ ^{nie} ~~messie~~, wbudowanej w for-
piku, zapaliłem gazowe kuchankę, otworzyłem konserwy i zabrałem się do
przyrządzania kolacji.

Jadłem kolację na stole, który rozstawiało się na skrzyni
mieczowej i medytowałem: odpłynąć skoro świt, czy znowu cały dzień cze-

mać na umówioną załogę."A może przyjadą nocnym pociągiem?" - pocieszałem się.

W pewnej chwili usłyszałem odgłos kroków na drewnianych deskach pomostu i mimo zapadającego zmroku, przez szyby bocznego burlaja, zobaczyłem, że na pomoście, w miejscogdzie dobijała motorówka z Wielkiej Żuławy, stoją dość wysoka, młoda panieka z ogromną walizką. "Może tak czekać do jutra rana" - pomyślałem z satysfakcją, zły na swoją załogę, która też się chyba spóźniła na pociąg, podobnie jak ta panienka spóźniła się na motorówkę.

Ale w gruncie rzeczy jestem człowiekiem poczciwym, więc z kabiny i zawołałem: ^{druczy} do panienki:

- Nie ma pani co tu czekać. Na wielką Żulawę już się pani dziś nie dostanie. Motorówka przed pół godziną zrobiła ostatni rejs. ^{Druczy} ^u ^{do wody} Panienka niemal upuściła swoją ciężką walizkę.

- O Boże! Co ja zrobię? ~~Bo jachtem na Iławę, autostopem~~ Jechałem z Warszawy autostopem, ale jacyś panowie zrobili mi głupi kawał i wysadzili w Ostródzie, mówiąc, że to Iława. Gdzie ja ^{tu} ~~tu~~ ^{znow} zancuje? A pan nie mógłby mnie przewieźć swoim jachtem na wyspę?

^{już} Pokazalem ręką gładkie jezioro, w którym ~~teraz~~ ^{nie} odbijały ^{nie} ^{odzwierciedlały} refleksy latarn ulicznych, na moście i w pobliżu restauracji.

- Pani widzi, że nie ma wiatru...

^{jużby w chwili, kiedy nie wyprubow...} Podniosła dłoń do twarzy, ~~i rozplakała się.~~

^{Cuły} - Oj! dzień nic nie jadłam. Pić mi się chce... ^{jakąś} ~~kałą~~

^g Gdzie ja teraz nocleg znajde. ~~Skąd~~ ^{W Warszawie} Miasto pęka ~~z~~ od wczoraj wiczów. ^{W Warszawie} Pieniądze nie mam, bo moja mama jest ~~tu~~ ^{na} Żuławie i tam na mnie czeka... ^{W Warszawie} Kupiłam sobie ~~biuletyn~~ ^{biuletyn} wisior z serduszkami za pieniądze, które matka dała mi na bilet i dlatego wyruszyłam ~~na~~ autostopem. A oni zrobili mi ~~ten~~ ^{ten} głupi kawał....

Panienka wyglądała na dwadzieścia parę lat i w tym wieku - moim zdaniem ^{powinno} ~~powinna~~ była odznaczać się większym rozsądkiem, to znaczy albo nie kupować wisiora ^z ~~z~~ ^z pieniądze przeznaczone na bilet kolejowy, albo ~~zorientować~~ ^{zorientować} się, że Ostróda to nie Iława. Ale żadnej dziewczynie ~~to~~ ^{to} się wybaczają brak ^{roz} ~~rozsądku~~, a ona była naprawdę bardzo ładna. Wysoka, ^{ładna} ~~ładna~~ brunetka z włosami

przyciętymi "na pazia", ^{tak jak lubie} Nosiła długą, bardzo kolorową ~~su~~
~~ni~~ spódnice w wielkie ^{remin} soneczniki i śliczną ~~bluzkę~~ haftowaną bluzecz-
^{niektu na robie} ke. Już to samo, że nie ~~nosi~~ połatanych i powycieranych dzinsów, ~~które~~
~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ i ~~w~~ powyciąganego swetra albo ortalinowej kurteczki - bu-
^{Kubiecy} dziło moją sympatię. A że jestem wrażliwy na urodę ~~niewieśc~~ i serce
 mam wrażliwe na ludzkie kłopoty, po chwili namysłu chrząknąłem głośno
 i oświadczyłem:

- Właśnie jem kolację. ^{moje} Jeśli pani jest głodna i chce się na-
 pić herbaty, to proszę ~~tu do mnie~~ wstąpić na ~~łajbę~~ łajbę....

Zawahała się. Obrzuciła mnie i moją łajbę ^{uwierzył} ~~moją łajbę~~ spo-
 jrzeeniem. Zapewne matka niejednokrotnie ją ostrzegała, aby nie zadawała
^{zamiast} się z ~~mężczyznami~~, których nie zna, i nie przyjmowała od nich zaproszeń
 do składania im wizyt, ~~w mieszkaniach~~. Tu jednak ^a było ~~nie mieszkanie~~,
^{stół} tylko kabina na jachcie, a jacht ~~był przywiązany~~ ~~zaczumowany~~ w dość
 ludnym miejscu, można by rzec, w samym sercu miasta.

- Pan tu mieszka sam? - zapytała ostrożnie.

- To mieszkanie zastępcze, ~~jak pani widać~~. Dość ciasne - uśmie-
 chnąłem się, aby ją ośmielić - ^y Miestem tu kapitanem - dodałem z dumą -
 Ale moja załoga nie zgłosiła się dziś na jacht. Nie wiem, co się stało.
 Może spóźnili się na pociąg?

Podjęła swoją ogromną walizę i ostrożnie, w swych delikatnych
 i raczej balowych pantofelkach, zrobiła krok na ^{przód} ~~przód~~ dziobowy jach-
 tu, ~~co łajba~~ ~~zaczumowana~~ była dziobem do kei.

- Och - zawołała z odrobiną przestachu, gdy jachtem lekko
 zakołysało. Ale ~~zgrabnie~~ wolną ręką chwyciła się stalowej liny ~~z~~
 topsztagu i odważnie postawiła drugą ^{moją} ~~nową~~ na ~~przód~~ ^{skinięte}. Chciałem jej po-
 móc i wziąć od niej walizkę, lecz ~~powiedziała~~:

- Nie, nie, dziękuję. Nie jestem taka niezdara na jaką, być
 może, wyglądam.

- Wygląda pani na damę - stwierdziłem szczerze. - I na-

wet trochę się dziwie, że podróżowała pani autostopem.

- Bo jestem ^{lekko myślna} ~~niecierpliwą~~ - przyznała się - Kupiłam to serduszek i zabrakło mi pieniędzy na bilet kolejowy.

Pokazała mi ~~zresztą~~ polyskujące złotem serduszek na łańcuszku, owiniętym wokół szyi.

Otworzyłam przed nią drzwi kabiny, wskazałam miejsce na ~~wolnej~~ koi, tuż obok stolika, który rozkładałam na skrzyni mieczowej jachtu. Sam usiadłam na przeciw niej, na drugiej koi.

Podał mi kubek gorącej herbaty i kilka kromek chleba posmarowanego smalcem. Jadła z ogromnym apetytem, w milczeniu, i rozglądając się po kabinie.

- Ładnie tu - stwierdziła, gdy ^{okazywało się} ~~już się okazało~~ - Ile tu osób może mieszkać?

- W kabinie tylko dwie, bo ~~tu~~, jak pani widzi, są tylko dwie koje. Natomiast w ~~każdej~~ wolnym kokpicie zauważyła pani przy burtach coś w rodzaju szerokich ław, a raczej skrzyni. Otóż w tych skrzyniach kryją się materace i ~~na nich~~ ^{na nich} śpiwory. Rozkłada się materac na ~~każdym~~ ^{na} wieku skrzyni i śpi. W ten sposób ~~pięć~~ ^{już} ~~i sześć~~ ^{już} mieszkać mogą ~~do~~ aż czterech osoby.

- A jeśli pada deszcz, to tamci mokną.

- W achterpiku leży płachta brezentowa. Narzuca się ją na bom ~~masztu~~ i tworzy coś w rodzaju namiotu.

Była wszystkiego bardzo ciekawa. Zauważyła, że ~~wszystkie~~ ^{na} ~~burtach~~ ^{na} ~~i~~ ^{na} miejsce nad kojami zabudowane ~~jest~~ ^{nie} przeróżnymi szafkami. Zaczęła je otwierać, zaglądać do wnętrza.

- O, ma pan radio - ucieszyła się.

- Tak. Ale nie lubię hałasu - stwierdziłem suchu.

- A tu co jest? - otworzyła inną szafkę.

- ^{Tu} ~~Te~~ ~~lozę~~ bardzo ~~ważne~~ ^{ważne} moje papiery.

- A tutaj ma pan książki? O, przeważnie wiersze - zdziwiła

7
się - ~~Kryje się~~ chyba w panu wielki romantyk. ~~Żak, Kajka, Dopadka,~~
~~Zientara, Malewska, Sliwa, Lengowski...~~

- To poezja ludowa Warmii i Mazur. Teraz się nią trochę interesuję.
uciałem
suje ~~o wyjaśnieniu~~, nie chcą się wdawać w dłuższe wyjaśnienia.

Za bulajami jachtu zapadła już noc. Świeciły latarnie uliczne na drodze do mostu i po drugiej stronie jeziora, na skwerze przy pomniku Stefana Żeromskiego.

- Jak panu na imię? -apytała.

- Tomasz. ~~Przyjaciele~~ ^{to pan?} ~~zwia~~ mnie Szarą Sową.

~~Szarą Sową? Dlaczego?~~

~~Bo widzę w ciemnościach.~~

~~Naprawdę?~~

- Nie. W przenośni. Dostrzegam niekiedy sprawy, ~~ukryte~~ które niektórzy chcieliby ukryć, zataić. A pani jak się nazywa?

^{Wargowa}
- Czy to nie wszystko jedno? - roześmiała się - Przyjaciele zwa ~~mnie~~ Bajeczką. Bardzo lubię, gdy się w ten sposób ktoś do mnie zwraca.

- Bajeczka... ^{powstały rum} ~~zauważam~~, z przyjemnością obserwując ~~jej~~ ładne rysy jej twarzy, pięknie haftowaną bluzkę, i długą, śliczną sukienkę w ogromne słoneczniki. Ta dziewczyna była tak ^{ubrana jak dziewczyna} ~~ubrana~~ jak lubię, jak chc ~~chciałbym~~ widzieć ubraną dziewczynę.

- Strasznie się ^{objęłam} ~~nasłania~~ - oświadczyła, i wygodnie wyciągnęła się na koi, zrzucając z nóg pantofelki - Niech pan sobie wyobrazi ^{użyła} ~~Cały~~ dzień ^{spędziłam} w podróży.

- Chyba nie ma pani zamiaru tutaj nocować? - powiedziałam.

- A dlaczego by nie? Przecież ma pan ^{cięż} ~~ty~~ wolne łóżko. ~~roześmiała się~~ ~~beztrosko~~ - A rano ~~przypłyne~~ ^{przypłyne} motorówka i i dostanę się na wyspę. ~~do domu~~.

- No tak - chrząknąłem zażenowany - Ale czy to wypada. Pani i ja, tylko we dwóje. ~~nie ma tutaj miejsca~~

^{to musi} ~~pan~~ ^{nie} ~~stać~~ ^{nie} ~~świecić~~ ^{nie} ~~pożyłki~~ ^{nie} ~~?~~ - ~~rezygnuję~~, - ~~ba?~~